Nr. 217.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń: wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 21 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 20 września.

W sprawie podróży cara Aleksandra i rosyjskiego następcy tronu.

Gazety berlińskie odbierają z Kilonii prywatne telegramy, według których car Aleksander ma tam dotąd przybyć na dniu 26 lub 28 września; car wraz z małżonką swą ma przypłynąć do kilońskiego portu na pokładzie jachtu „Carewna“ eskortowanego przez rosyjskie pancerniki „Dzierzawa“ i „Jenerał-admirał“.

Wiadomości te są przecież arcy-wątpliwe, jak w ogóle wszystko co się tyczy wyjazdu i przyjazdu rosyjskiego monarchy. Znaczna część pism niemieckich zaręcza, że car Aleksander pozostanie u dworu duńskiego co najmniéj do 14 lub 19 października — że w każdym razie wprost z Kopenhagi przybędzie do Niemiec. Dotychczas przecież żadnych podobno nie powzięto stanowczych postanowień co do tego punktu — czy cesarz Aleksander ma z Danii na czas krótki zawitać do Berlina, a następnie tam dotąd znowu powrócić (coby się natenczas stać musiało jeszcze końcem b. m.) — czy téż rewizyta jego u cesarza Wilhelma ma nastąpić przy powrocie do Rosyi, a więc w połowie października.

Za pierwszą wersyą oświadczać się mają ogólnie w Kopenhadze, a potwierdza ją téż i prywatna depesza „Nordische Correspondenz.“ Drugie przypuszczenie za jedynie słuszne uważa petersburski korespondent „Koeln. Ztg.“ Sensem moralnym jest zupełna niepewność położenia rzeczy.

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza depeszę z Kilonii, popierającą wieść o przyjeździe cara jeszcze końcem b. m. — ale nie przywięzuje do niéj większego znaczenia. Organ berliński w sposób filozoficzny zauważa — że najlepiéj ograniczyć się po prostu na przekonaniu, iż car w ogóle jeszcze w tym roku wywiążę się z długu grzeczności względem niemieckiego monarchy. „Tageblatt“ przypomina, że koniec końcem ani same nawet dworskie sfery w Kopenhadze i Fredensborgu — ani otaczający cara tajni ajenci policyjni nie są może jeszcze poinformowani co do kwestyi wyjazdu; niejedną niespodziankę urządził im już pod tym względem car Aleksander — a kilka dni temu już podobno poczęto nabierać węgla na jacht cesarski. Organ berliński oświadcza, że ostatecznie jest to zupełnie obojętną rzeczą, czy rosyjski monarcha we wrześniu czy październiku zawita do Niemiec.

„Nordische Correspondenz“ rozesłała przed przeszło dwoma tygodniami depeszę z Kopenhagi, według któréj rosyjski następca tronu udać się ma do Paryża dla zwiedzenia tamtejszéj wystawy — a przyjazd ten na drodze dyplomatycznéj z góry został zapowiedziany. Doniesienie to potwierdziły w kilka dni późniéj i paryzkie depesze ajencyi północnéj. Gazety berlińskie twierdzą — że choćby nawet cesarzewicz w rzeczywistości nie miał wcale udać się do Paryża, to przecież sam fakt owéj notyfikacyi na drodze dyplomatycznéj najmniejszéj nie może ulegać wątpliwości. Berliński „Tageblatt“ wyraża przekonanie, że owa notyfikacya przyjazdu cesarzewicza była bezpośrednim skutkiem wrażenia i presyi, jakie w Petersburgu wywołały odwiedziny cesarza Franciszka Józefa na dworze niemieckim. Dopiero fakt odwiedzin tych miał okazać całą siłę, całą ścisłość sojuszu niemiecko-austryackiego; w obec wybitnego tego symptomatu miało się i w Rosyi wyrobić uczucie — że platoniczna myśl odpornego sojuszu francuzko-rosyjskiego powinna również zamanifestować się czémśkolwiekbądź na zewnątrz.

Polityczna doniosłość ostatniego berlińskiego zjazdu wywarła więc widoczne skutki, popychając dyplomacyą rosyjską do pewnéj kontrdemonstracyi. Zdaniem „Tageblattu“ autorem kontrdemonstracyi téj był rosyjski ambasador w Paryżu, baron Mohrenheim — który upatrywał konieczność zrównoważenia międzynarodowych dyplomatycznych prądów i wpływów w tém — aby z pomocą francuzkiéj dyplomacyi wymódz na carze ową notyfikacyą przyjazdu carewicza do Paryża. „Tageblatt“ dodaje wreszcie — że przecież nawet mimo powrotu carewicza z Fredensburga do Hanoweru dalsza podróż jego na wystawę paryską niczém nie jest wykluczoną.

Telegramy.

Londyn, 19 września. W dokach Alberta podjęto dziś na nowo pracę. Robotnicy dokowi i tragarze zgodzili się na to, aby wspólnie pracować z tymi, którzy nie wzięli udziału w strejku.

Wiedeń, 19 września. W. ks. Aleksy przybył tu dziś z Petersburga. — „Presse“ przeczy wiadomości, jakoby w kroackim teatrze w Zagrzebiu w dniu imienin cara Aleksandra orkiestra była grała rosyjski hymn narodowy a publiczność była dała entuzyastyczny poklask muzyce.

Peszt, 19 września. Dzisiejsze manewra czwartego korpusu armii węgierskiéj rozpoczęły się przed południem o godzinie dziewiątéj — a około południa zostały przerwane. [illegible] ćwiczeniach armii w towarzystwie arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma — ministrów Kalnokiego i Fejervarego jako i attaché wojskowych Włoch i Niemiec. Dwóch bułgarskich oficerów, znajdujących się w przejeździe do Paryża a bawiących obecnie w Peszcie, również otrzymało upoważnienie do uczestniczenia w manewrach. Z pola ćwiczeń cesarz powrócił do Gödöllö.

Rzym, 19 września. Stan zdrowia p. Crispiego jest coraz to pomyślniejszym — tylko poruszenia szczęki sprawiają jeszcze bóle. Wszystkie igły, któremi pozeszywane ranę, zostały już usunięte.

Rzym, 19 września. Z osób przyaresztowanych w dniu 8 lutego r. b. z okoliczności rozruchów robotniczych, przekazano 33 tutejszym sądom przysięgłym.

Rzym, 19 września. Ajencya Stefaniego donosi z Adenu, że król Menelik chce się dać ukoronować na historycznéj górze Managasza, na któréj koronowano dawniejszych etyopijskich cesarzów.

Neapol, 19 września. Dziś po południu odbyła się wielka publiczna demonstracya na cześć p. Crispiego. Około 20 tysięcy osób udało się w uroczystym pochodzie do jego mieszkania; na czele pochodu postępowały wybitne osobistości miasta, senatorzy, deputowani, stowarzyszenia liberalne z chorągwiami i orkiestrami — wszystko to pod przewodnictwem burmistrza Neapolu. P. Crispi ukazał się na balkonie i dziękował z widocznem wzruszeniem, oświadczając, że żałuje niemożliwości dostatecznego wyrażenia swych uczuć, że dzień dzisiejszy jest najpiękniejszym dniem w jego życiu, bo wynagradza go za to wszystko, co ucierpiał za wolność i ojczyznę włoską — we walce za nią mówca znajdzie się zawsze na swym posterunku.

Tłumy ze zapałem przyjęły przemówienie p. Crispiego, poczem burmistrz wraz z deputacyą udał się do wnętrza jego mieszkania, aby w imieniu całego miasta Neopolu powinszować mu szczęśliwego ratunku z niebezpieczeństwa.

Haga, 19 września. Minister finansów przedłożył drugiéj Izbie na dzisiejszem posiedzeniu budżet za rok 1890. Deficyt jest w nim zaznaczony we wysokości 5 milionów marek. Budżet zwyczajny w ciągu lat ostatnich okazywał ciągły przyrost. Nie potrzeba więc było podwyższać podatków, a stan finansów jest zupełnie zadowalniającym. W nadzwyczajnym budżecie deficyta za lata 1885—1890 wynoszą 20 milionów. Mimo to chwilowo nie będzie potrzeba zaciągać pożyczki.

Antwerpia, 19 września. Na posiedzeniu rady gminnéj odczytano sprawozdanie zebrania ławników ze zaszłéj przed dwoma tygodniami katastrofy. Sprawozdanie opiewa, że przyczyną eksplozyi we fabryce nabojów było wykonywanie robót bez dostatecznych środków ostrożności, a zasadniczym błędem było to, że środki bezpieczeństwa przez stałą deputacyą zarządzone poruczyło miasto rozmaitym wydziałom administracyjnym. Daléj utrzymują autorowie sprawozdania, że jedynym sposobem zapobieżenia katastrofie był zupełny zakaz robót wykonywanych we fabryce; natomiast wstrzymują się oni od sądu o bezpośrednich powodach nieszczęścia, o powodach pierwszego wybuchu. Liczba wydobytych trupów wynosi 53, ciał nieodnalezionych 42, znajdujących się pod opieką lekarską 62. Straty majątku komunalnego oszacowano na 324,450 franków.

Kopenhaga, 19 września. Król szwedzki wraz z następcą tronu i księciem Eugeniuszem szwedzkim przybyli dziś rano na zamek Fredensborg, a po południu powrócili do Kopenhagi. Cesarz rosyjski, król duński i cesarzowa Fryderykowa towarzyszyli im w drodze z powrotem aż do Helsingör — a następnie wrócili do Fredensborg. Cesarzowa Fryderykowa zwiedziła poprzednio zamek Kronborg. — Wyjazd króla greckiego i rodziny jego ma nastąpić w przyszłą niedzielę.

Białogród, 19 września. Wiadomość, że przywódzca serbskiego radykalnego stronnictwa Paszyc był ostatniemi czasy w Zofii w urzędowéj misyi, ma być według oświadczeń sfer kompetentnych zupełnie bezpodstawną.

Białogród, 19 września. Złoczyńcy powyciągali w pobliżu Topszydru gwoździe ze szyn kolejowych, bezpośrednio przed nadejściem pociągu, który o wpół do dwunastéj w południe wyszedł z Niżu. i zaryła się głęboko w ziemię. Nikt nie poniósł szwanku. W pociągu znajdował się metropolita Michał a prócz niego pewna liczba członków bractwa strzeleckiego, udających się do Pirotu na uroczystość strzelecką. Zarządzono już ścisłe śledztwo.

Zofia, 18 września. W dniu wczorajszym obchodzono tutaj rocznicę zjednoczenia Bułgaryi wschodniéj z Rumelią. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem uczestniczyli wszyscy ministrowie i dostojnicy bułgarscy. — Książę Ferdynand wystósował z powodu śmierci Stojanowa do prezesa ministerstwa Stambułowa telegram kondolencyjny, w którym w serdecznych słowach ubolewa nad stratą wielkiego patryoty, wiernego urzędnika, głośnego autora i wskrzesiciela literatury bułgarskiéj. Księżna Klementyna i Stambułow wysłali do wdowy po zmarłym Stojanowie także listy kondolencyjne.

Zofia, 18 września. Dziś odbyło się w katedrze zofijskiéj rekwiem za duszę Stojanowa, w którém udział wzięli ministrowie, dygnitarze i członkowie ajencyi dyplomatycznych. Tłumy ludu zebrały się w katedrze. Takież same nabożeństwa odbyły się i w miastach prowincyonalnych Bułgaryi.

Odessa, 20 września. Królowa Natalia wczoraj wyjechała do Rumunii.

* *Wybory.* W dniu 25 b. m. odbędą się wybory na członka Izby panów do sejmu pruskiego z powiatów grodziskiego, nowotomyskiego itd.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby uprawnieni do wyborów Polacy mogli wybrać na członka Izby panów jednego z pomiędzy siebie.

* *Walne zebranie* wyborcze powiatu grodziskiego celem postawienia kandydatów na posła do sejmu pruskiego, odbędzie się w Buku w poniedziałek, dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu na sali p. Kunkla.

Spadki włościańskie.

(Dokończenie.)

Cel ten wskazuje zarazem jasno normalny zakres, jaki ma objąć nowa ustawa; powinna ona obejmować wszystkie rolnicze gospodarstwa kraju, być ustawą agraryjną, a nie stanową. Z natury rzeczy ma ona tylko granicę minimalną, a nie ma maksymalnéj. Odpaść powinny te wszystkie kawałki własności ziemskiéj, które dla drobności swéj już przestały być gospodarstwami rolnemi w ścisłem znaczeniu. Utrzymywanie takich drobnych parcel za pośrednictwem ustawy nie jest bynajmniéj wskazaném. Inna rzecz co do istotnych gospodarstw rolnych: każda ich kategorya, ich odpowiednie współistnienie, jest ważném dla społeczeństwa; dla każdéj z nich jest panująca ustawa zgubną, jest potrzebną reforma prawa spadkowego. Ograniczenie téj ustawy jedynie do włościan, czy téż t. zw. gospodarstw średnich, wyłączenie z pod reformy większéj własności, jest zasadniczo nieusprawiedliwione, a zwłaszcza téż u nas, gdzie dotąd własność jednowioskowa, a nie jak w wielu okolicach Niemiec „der Bauernhof“, jest rdzeniem i najdodatniejszym składnikiem w stosunkach agraryjnych. Na utrzymaniu zdrowéj, silnéj, narodowéj własności wielkiéj zależy nam co najmniéj w równym stopniu, jak na t. zw. własności średniéj, i nie odpowiadałaby naszym interesom, nie spełniałaby swego zadania reforma, ograniczająca się ostatecznie tylko do włościan. Wydanie takiéj ustawy krajowéj byłoby w naszych stosunkach wielkim błędem i taktycznym i politycznym. To téż za wprowadzeniem u nas ustawy państwowéj z dnia 1 kwietnia r. 1889 (Dz. u. p. nr. 52) „O wprowadzeniu odmiennych przepisów dla podziału spadku przy własności rolniczéj średniéj wielkości“ można oświadczyć się tylko w razie, jeżeli w ramach téj ustawy — choć już nie cała rolnicza własność ziemska, co byłoby najsłuszniejszém — to prócz większych gospodarstw włościańskich przynajmniéj i własność jednowioskowa da się pomieścić. Taka a nie inna, nie mniejsza reforma prawa spadkowego jest nam potrzebną i byłaby pożyteczną; o taką ustawę spadkową agraryjną winniśmy się starać, taką winniśmy uzyskać.

Jeszcze jedno. Przeciw projektowanéj reformie wystąpiono także z opozycyą z etycznych i praktycznych powodów. Podniesiono zarzut „niesprawiedliwości“ w projektowanym zastosowaniu ale opozycya ta przepaga liczne etylów, szablonowość jego sprawiedliwości, opozycya ta zapomina, że ludzkie przekonania o tem, co sprawiedliwe, są zmienne, różne w różnem miejscu i czasie, a że prawa produkcyi rólniczéj są ścisłe, niezmienne, wieczyste, — my ich nagiąć do naszych zapatrywań o sprawiedliwość nie zdołamy nigdy, ale zdołamy i winniśmy zreformować nasze zapatrywania o sprawiedliwości, gdy stoją w sprzeczności z żywotnemi interesami społeczeństwa. Równie nieuzasadnionym jest zarzut oparty na fakcie, że projektowana reforma ostatecznie przy beztestamentowem dziedziczeniu uszczupla dotychczasowe tak zwane prawa współspadkobierców, a stawiony w formie pytania: „co mają czynić niedziedziczący?“ Odpowiedź na to łatwa. Zasługą jest socyalizmu, że zwrócił uwagę na ignorowaną przez liberalnych ekonomistów kwestyą rozdziału społecznego mienia i dochodu, ale błędem socyalizmu, że zwracając uwagę na rozdział, sam przeoczył kwestyą produkcyi, bez któréj postępu i mienie i dochód społeczny uszczuplać się musi. System równych działów — chociaż to dziecko liberalizmu — błądzi podobnie jak socyalizm; i on zwraca uwagę tylko na rozdział tego, co jest, a nie radzi o tem, aby i w przyszłości było co rozdzielać, nie baczy na to, jakie skutki dla społeczeństwa i dla uprawnionych ten rozdział przyniesie, czy na tem nie ucierpi produkcya, czy on nie wytworzy w zmienionéj formie, ale równie złéj, jak dawna „glebae adscriptio“, czy znów przez zadłużenie nie rozdzieli pracy na roli od własności roli.

Proponowana reforma nie uchyla legitymy, nie znosi tego uznanego przez liberalizm przywileju majątku, nie wyklucza i testamentu, a więc formalnie nie uszczupla t. zw. praw współspadkobierców, ale ona tém stoi wyżéj, że uwzględnia nie tylko chwilowy rozdział, lecz i interes produkcyi rólniczéj, a przez to samo ułatwi w przyszłości zaopatrzenie i niedziedziczących, choć mniéj otrzymają, niż dziedzic, podczas gdy dzisiejsze prawo, pozując na obronę interesu ludzi w przeciwstawieniu do nieosobowego interesu produkcyi, przyznając wszystkim spadkobiercom równy dział, zapewnia im tylko równy los, ale nie zapewnia, czy losem tym dziś lub jutro nie będzie nędza. — Proponowana reforma, podnosząc produkcyą, już przez to samo korzystniejszaby była dla społeczeństwa, niż ustawa obecna, bo trudność kwestyi socyalnéj nie na tém polega przedewszystkiém, a zwłaszcza u nas, jak rozdzielać, ale jak powiększyć produkcyą, aby każdemu dostateczna cząstka przypadła; reforma ta skłaniałaby zarazem ojca rodziny do wczesnego radzenia o zgotowaniu losu dla niedziedziczących, podczas gdy dziś i ojcowie i dzieci przedewszystkiém na spadek się oglądają i nawzajem się łudząc co do możności oparcia na nim egzystencyi nie jednéj, jak dotąd, ale kilku rodzin, najczęściéj zaniedbują wszelkich usiłowań o wywalczenie nowéj podstawy bytu. Dodatnie skutki téj reformy sięgałyby więc i po za sferę produkcyi rólniéj, a w miarę ich występowania musiałoby i niknąć ewentualne rozdrażnienie, jakie w samym początku, głównie skutkiem niezrozumienia doniosłości nowéj ustawy, mogłoby wyniknąć. Rozdrażnienie to wystąpi tém słabiéj i ustąpi tém wcześniéj, skoro właśnie reforma ta wejdzie w życie jako reforma ogólna agraryjna, a nie stanowa.

W tym kierunku jest jeszcze wiele do zrobienia. Niwelująca a krótkowidząca tendencya równości w obec prawa stawiając słuszną, iście chrześciańską zasadę równości ludzi przed prawem, zapomniała o naturalnych różnicach, istniejących między rzeczami, i dla wszystkich ich kategoryi formalnie równe, a więc nienaturalne stworzyła prawo. Rozwój prawny musi polegać na realizacyi postawionéj przez Ad. Wagnera a uznanéj przez Iheringa zasady: *„jede Eigenthumscathegorie muss im Prinzip eine besondere Rechtsordnung erhalten,“* na uwzględnieniu odmiennych warunków i potrzeb danéj kategoryi rzeczy, tworzeniu dla nich osobnego prawa. Jak ma handel swe *jus singulare,* tak z czasem zyskać je będzie musiało i rólnictwo, a w kodeksie tym agraryjnym jedno z nader ważnych miejsc przypadnie prawu spadkowemu.

Tak więc proponowane tu agraryjne prawo spadkowe ma podwójną doniosłość, raz, że uchyla wadliwości panującego ustawodawstwa, daléj, że jest pierwszym krokiem na drodze pozytywnéj organizacyi rólniczych stósunków. I to znów jeden powód więcéj do przemawiania za tą reformą.

Rezolucye:

I. Zjazd uznając złe skutki, jakie panujący *ab intestato* system równych działów zastósowany do rólniczéj własności ziemskiéj wywołuje, oświadcza się za potrzebą reformy prawa spadkowego.

II. Reforma ta ma stworzyć agraryjne dla każdéj jednostki gospodarczéj warunkach zapewniających utrzymanie się przy dziedzictwie.

Spłaty dla współspadkobierców winny być oznaczone podług przychodu i umarzania w ciągu życia jednego pokolenia.

III. Oparte na tych zasadach agraryjnych prawo spadkowe winno być obligatoryczném prawem spadkowém *ab intestato* dla całéj rólniczéj własności ziemskiéj, a przynajmniéj prócz gospodarstw średnich obejmować i własność jednowioskową.

W sprawie fortyfikacyi belgijskiéj linii Mozy.

O nowych belgijskich fortyfikacyach pisaliśmy niejednokrotnie już pod różnemi rubrykami pisma naszego, a wczoraj potrąciliśmy sprawę tę w naczelnym artykule. Go aczka zbrojeń i fortyfikacyi coraz to więcéj ogarnia i Belgią, a ponieważ jedna konsekwencya pociąga za sobą drugą, przeto trudno przewidzieć, kiedy belgijskie ministerstwo wojny uważać będzie dzieło obrony krajowéj za dostatecznie przeprowadzone. Na pozór chodziło w Belgii ostatniemi czasy głównie tylko o obwarowanie dostateczne linii Mozy — w rzeczywistości zaś rzecz nie kończy się na tém bynajmniéj.

Ile razy w ciągu lat ostatnich była w Belgii mowa o lepszém zabezpieczeniu obrony kraju, sfery wojskowe zwracały zawsze uwagę na konieczność wzmocnienia fortyfikacyi miasta Antwerpii, ponieważ nie odpowiadają one już dzisiejszym warunkom postępu artyleryi. Gdy nast pnie poruszono projekt obwarowania linii rzeki Mozy, dowodzili jenerałowie belgijscy, że linia ta nie czyni jeszcze zadosyć swemu zadaniu, jeżeli jednocześnie nie zostanie lepiéj zabezpieczoną Antwerpia, będąca podstawą operacyjną i ostatniém schronieniem armii belgijskiéj. Przedstawienia te dotąd pozostawały bez skutku, głównie z powodu wielkich kosztów, na które naraziłoby kraj wykonanie projektów antwerpijskich fortyfikacyi. Teraz jednak rząd zdaje się chcieć przystąpić do rozwiązania kwestyi, ale w rozmiarach, które podobno nie mają odpowiadać potrzebom. Minister wojny na ostatniém posiedzeniu belgijskiéj Izby deputowanych, odwołując się do patryotyzmu ludności, wezwał kraj, ażeby na przyszłość zaniechano publicznéj dyskusyi nad fortyfikacyami antwerpijskiemi. Zaznaczył on przytém, że rząd zdecydował się na przekształcenie ich we wszelkich kierunkach, i zażądał w tym celu 2 miliony franków na rachunek kredytów, które późniéj zostaną zawotowane.

Sfery wojskowe z oświadczeń ministra a zwłaszcza z drobnéj sumy przez niego zażądanéj, nie są zadowolnione — wnoszą z niéj bowiem, że rząd nie myśli o gruntownem przebudowaniu fortyfikacyi antwerpijskich. Jedno z belgijskich pism wojskowych wykazuje, że dla zwiększenia siły odpornéj twierdzy i zabezpieczenia jéj od bombardowania potrzeba co najmniéj 52 milionów franków.

Według planu belgijskiego jenerała Brialmont, powinno zostać wybudowanych 7 nowych fortów, kosztem 12 milionów franków. Następnie dla wzmocnienia linii rzeki Neethe wznieść trzeba 6 redut kosztem 6 milionów franków. Daléj dla przekształcenia obozu oszańcowanego pod Anwerpią, należy wystawić 36 wież pancernych i wzmocnić szańce, które to roboty pociągną za sobą koszta 33 milionów franków. W końcu obwarowanie dolnéj Skaldy kosztować będzie milion franków.

Dziennik wojskowy, podający te szczegóły, żąda, ażeby w interesie obrony niepodległości kraju fortyfikacye antwerpijskie w jak najkrótszym czasie i na jak najszerszą skalę przebudowane zostały. Może to być istotnie dobrem — ale koszta są bardzo wielkie! Uchwalenie tak wysokich kredytów, napotka niezawodnie w Izbie deputowanych na pewne trudności. Dla tego téż minister wojny, by nie wywołać od razu burzy, wolał zacząć od zażądania małéj sumy 2 milionów franków. Będzie to przecież początek pierwszy rzucenia sum olbrzymich w nienasyconą otchłań wydatków na wojenne cele. Dotychczas trudno się téż domyślić, przeciw komu Belgia tak gorączkowo poczyna się zbroić i fortyfikować — a chyba tylko rewelacye p. Foucault de Mondion (patrz w naczelnym artykule wczorajszego „Kuryera") mogłyby rzucić światło na tę kwestyą — jeżeli polegają na autentycznych danych.

Anglicy nad jeziorem Nyassa.

Przed kilku miesiącami rozeszła się wiadomość, że mała załoga żołnierzy angielskich, zamknięta nad brzegami jeziora Nyassa w małém oszańcowaniu z palisad, była odciętą od wszelkiéj komunikacyi z Zanzibarem. Komendant Cameron zwoływał mityngi i zbierał podpisy na korzyść swych dzielnych rycerzy cywilizacyi: potrzeba mu było 15,000 funtów szterlingów, aby zorganizować wyprawę, która miała ich zaprowiantować; zebrano zaledwie 1200 funtów. Dzisiaj opowiada kapitan Lugard w „Contemporary Review," jakich zmian losu doznawała ta załoga Karongi, któréj położenie przypomina mu losy Kartumu. Kapitan Lugard, wspominając te przygody, może powiedzieć wraz z Karongi: spędził tam długie miesiące, a gdy, odwołany przez swoich szefów, oddalił się ztamtąd, przybył do Anglii wystawić położenie i prosić o pomoc. Jego opowiadanie, które ma urok epizodu romantycznego, jest zarazem wielce pouczające.

Wiadomo, że handel niewolnikami, utrudniony na morzu, odbywa się dziś głównie na lądzie. Karawany, które przebiegają wielkie przestrzenie, muszą się zaopatrywać w żywność u przyjaznych sobie szczepów i z tego powodu wysełają naprzód na swéj drodze bandy Arabów łupieżnych, którzy podstępem lub gwałtem zajmują wieś jaką, w niej osiadają, fortyfikują się i przygotowują prowianty dla handlarzy, napadając równocześnie czarnych, znajdujących się w ich sąsiedztwie.

W ten sposób przybyła gromada Arabów nad brzegi jeziora Nyassa. Jezioro to zajmowały cztery pokolenia murzynów, żyjące każde z osobna pod oddzielnym wodzem. Arabowie skorzystali z śmierci jednego z tych wodzów, aby pertraktować z jego następcą i częścią podstępem, częścią gwałtem zajęli wieś, którą ufortyfikowali, na terytoryum pokolenia Wankondów.

W sąsiedztwie znajdowali się misyonarze; aby ich bronić od napadów, Anglicy ustanowili straż w Karondze. To sąsiedztwo przeszkadzało Arabom, którzy téż oblegli małą załogę.

Za pierwszym razem kapitan Lugard i konsul mozambicki mogli pospieszyć na pomoc zagrożonéj straży i obronić ją; próbowali nawet, poparci przez czarnych, wypędzić Arabów ze wsi; ale to im się nie powiodło, a ponieważ kontyngens krajowców, którzy im pomagali, powrócił do swych domów, kapitan Lugard, którego szefowie odwoływali, zostawił załogę złożoną z 6 ludzi, w oszańcowaniu dobrze opalisadowanem, wśród pokolenia Wankondów, zalecił im równocześnie bronić pokolenia przychylnego i sąsiedniéj misyi i powrócił do Anglii w nadziei nadesłania wkrótce posiłków.

Wiele miesięcy upłynęło od wyjazdu kapitana, a myśl jego, jak powiada, często powraca do jego towarzyszów niedoli: wystawia ich sobie chorych na febrę, stęsknionych za krajem, bez amunicyi, z oczami zwróconemi na drogę do Tanganiki, zkąd im mają nadejść posiłki, a któréj strzegą Arabowie, w skutek czego potrzeba silnego zastępu, dobrze eskortowanego, aby się do nich dostać.

Nieraz z pewnością przychodziło im na myśl opuścić stanowisko i uciec w stronę wybrzeża: ale ich ucieczka byłaby zgubą dla Wankondów, którzy za całą broń posiadają tylko dzidy i którzy nie zdołają obronić się Arabom, zaopatrzonym w broń palną. Ich ucieczka byłaby hasłem do rzezi misyonarzy, i ruiną angielskiego handlu nad jeziorem Nyassa.

Pozostają więc i czekają ufni w protekcyą Anglii, która ich tam posłała i która nie może ich tam opuścić.

Zdaniem kapitana Lugarda należy nieść pomoc jak najprędzéj tym pionierom cywilizacyi europejskiéj, ale zarazem dać ostrą naganę tym [illegible] i nie wahają się napadać instytucyi angielskich, skoro tylko nie potrzebują się lękać silnéj załogi. Zawierać układy z temi pokoleniami, byłoby to narażać się na to, że nie będą wcale zwracały uwagi na te układy; tylko wzbudzając w nich obawę można ich opanować, gdy im się dowiedzie, że puszcza nie zakryje ich przed karą, na jaką zasłużyli.

Opowiadanie to jest wielce pouczające, jak powiedzieliśmy już na wstępie, gdyż pokazuje, w jakim stanie anarchii znajduje się środkowa Afryka i równocześnie dowodzi, jak skuteczne mogą być środki proponowane przez Kardynała Lavigerie, a które polegają na mnożeniu i łączeniu się wzajemném straży, bacznie śledzących handel niewolnikami.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zakaz. Biedna Litwa, żyjąca od tylu lat pod grozą ustaw wyjątkowych i bezprawia, dotkniętą została znowu nowém rozporządzeniem satrapy wileńskiego, Kochanowa, którego irytują uroczyste powitania Biskupów katolickich przez lud wierny, do wiary przywiązany. Oto najświeższy jego ukaz:

Uznając za potrzebne ze względu na zachowanie porządku i przystojności publicznéj podać urządzane przez osoby prywatne, stowarzyszenia i instytucye wszelkiego rodzaju obchody pod kontrolę, widzę konieczność wydania na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 13 lipca 1876 r. następującego postanowienia, obowięzującego wszystkich bez wyjątku mieszkańców gubernii wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj. W granicach gubernii wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj nikt i w żadnym wypadku nie ma prawa, bez specyalnego na każdy raz pozwolenia zwierzchności policyjnéj, urządzać iluminacyi, łuków i bram tryumfalnych, wystawiać flag dla ozdoby i w ogólności poza wewnętrznemi granicami swego mieszkania urządzać jakichbądź obchodów i uroczystości. Obok tego w wypadkach, kiedy otrzymaném zostanie pozwolenie zwierzchności policyjnéj na wystawienie flag dla ozdoby, flagi powinny być wyłącznie takie, jakie są ustanowione przez Najwyższy rozkaz z dnia 28 kwietnia 1883 r. Za niewykonanie niniejszego postanowienia obowięzującego winni pociągani będą do odpowiedzialności prawnéj.

W obec tego ukazu policya nie poważy się dać pozwolenia na uroczyste przyjęcie Biskupów, — chyba, że to będzie biskup prawosławny, ale wtenczas lud z własnéj inicyatywy bram stawiać nie będzie.

NIEMCY.

* Berlin, 19 września. Pan pastor Thümmel zaszczycił kolońską „Volks Zeitung" następującem sprostowaniem: „Remscheid, 15 września 1889 r. Redakcyą kolońskiéj „Volks Ztg." proszę niniejszem, odwołując się na § 11 prawa prasowego, o umieszczenie następującego sprostowania dosłownie w pierwszym numerze po odebraniu tego pisma. Numer pańskiego pisma z opisem rzekomego skandalu w dniu 8 sierpnia doszedł dopiero teraz do rąk moich, ponieważ dotąd bawiłem u wód morskich. W obec nieprawdziwego [illegible] rozruchów przy przybyciu p. dr. Krementza z Kolonii do Remscheid stwierdzam, że nie było ani jednego zelżywego słowa a tem mniéj czynnéj obrazy przybyłego pana. Ustęp wzmiankowanego referatu odnoszący się do mnie: „duchowy sprawca ruchu, który się przechadzał między tłumem i t. d.", jest również pod każdym względem fałszywy! Pastor Thümmel." — Znane są zbyt dobrze wszystkie okoliczności pobytu Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa kolońskiego naszym czytelnikom, abyśmy jeszcze potrzebowali nad owem „sprostowaniem" dodawać jakiekolwiek uwagi z naszéj strony.

— *„Kreuz Ztg."* zapewnia, że pogłoski o ustąpieniu jenerała Albedylla są całkiem nieprawdziwe.

— *Mówiąc o nauce historyi* w szkołach, miał cesarz podobno wyrazić się w rozmowie z wojskowymi duchownymi w Hanowerze, jak pisze „Hannov. Cour.", że od Kościoła i szkoły spodziewa się największego i błogiego wpływu na serca swych poddanych. Cesarz wyraził życzenie, aby młodzież uczyła się nowożytnéj historyi i najnowszych czasów, by zawczasu poznać złe, jakie sprowadziła rewolucya francuzka i dążności do społecznego przewrotu.

— *Jak zapewnia* dortmundzka „Tremonia", nie przyjmie poseł centrum Schorlemer mandatu przy nadchodzących wyborach do parlamentu i zatrzyma tylko krzesło poselskie w sejmie. Jak się zdaje zamierza p. Schorlemer wycofać się zwolna z widowni politycznego życia, aby się oddać zupełnie pracy nad westfalskiemi Kółkami rolniczemi.

— *W Baden-Baden* umarł w środę dr. Eck, podsekretarz stanu w urzędzie rzeszy.

— *Parowiec* „National", wiozący niemieckie towarzystwo celem zbadania mórz pod kierownictwem tajnego radzcy medycznego prof. dr. Hensena, przybył szczęśliwie 10 b. m. do Ascension, jak donosi telegram z Teneryfy.

— *Wczoraj* cesarz pojechał do Osterwaldu na manewra artyleryi i piechoty, poczém wrócił z szefem jeneralnego sztabu, hr. Waldersee napowrót do Springe.

ROSYA.

* „Praw. Wiest." zamieszcza rozporządzenie o przedłużeniu jeszcze na rok mocy obowięzującéj przepisów o tak zw. wzmocnionéj ochronie (*usilennaja ochrana*) w gubernii petersburskiéj, moskiewskiéj, charkowskiéj, kijowskiéj, wołyńskiéj, chersońskiéj, besarabskiéj, oraz w miastach Rostowie i Taganrogu; nadto w miastach Petersburgu i Odessie. W miejscowościach, do których nie odnoszą się powyższe przepisy, mają być nadal stósowane artykuły 28, 29, 30 i 31 o środkach, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego.

WŁOCHY.

* We wtorek odbyło się w Rzymie posiedzenie św. Kongregacyi Rytów, na którem wezwano Kardynałów, prałatów i radzców do wypowiedzenia swego zdania o cnotach wielebnego Nunzia Sulskiém. [illegible] księstwie neapolitańskiém. Sprawa téj beatyfikacyi [illegible] z najwięcéj interesujących, bo chodzi tu o młodego robotnika, który umiał na swem nizkiem stanowisku i tako młodo (umarł, mając lat 19 w roku 1836) zostawić przykład wspaniałych cnót, zwłaszcza bohaterskiéj rezygnacyi, z jaką znosił niegodziwe traktowanie ze strony jednego z krewnych, którego powołano na świadka w procesie kanonicznym. Niemniej podziwienia godnem, niż jego życie, jest wysokie pojęcie o jego świętości, jakie sobie zjednał tam, gdzie cnoty jego błyszczały, i hojność w dawaniu składek, aby módz przedłożyć w Rzymie sprawę jego beatyfikacyi.

Kościół parafialny w Miejskiéj Górce.

V.

O relikwii kolca z korony Pana Jezusa.

Opisując w latach poprzednich kościół w Miejskiéj Górce, podałem téż na mocy akt kościelnych miejscowych, podpisanych przez wizytatorów kościoła, historyą relikwii kolca z korony Pana Jezusa, zachowanego w kościele miejsko-góreckim.

W tych dniach znalazłem w aktach klasztoru na Goruszkach, należącego do parafii miejsko-góreckiéj, dalsze dokumenta o onéj św. relikwii, które tu bez zmiany podaję.

Napis brzmi po łacinie:

Annotatio circa Sacram spinam, quae conservatur in ecclesia parochiali Miejsko-Górcensi.

„Jakim sposobem spina sacra (kolec święty) do Miejskiéj Górki jest przeniesiona z Szamotuł, jest to rzecz potrzebna każdemu wiedzieć, krótko o tym cierniu Chrystusa Pana, które tu jest w Miejskiéj Górce, na którym jest krew Zbawiciela naszego Pana, dotychczas, jako tu jest przeniesione, przez kogo i zkąd namienię. Wiedzieć najprzód potrzeba, że tu w Miejskiéj Górce był Dziedzic własnym Imieniem Uryel Biskupem Poznańskim (1479 † 1498.) Ten Uryel miał brata rodzonego, który się był na Peregrynacyą udał i chciał zwiedzić Palestynę wszystką i Jeruzalem, i był na téj peregrynacyi lat piętnaście, odwiedziwszy ziemię świętą, przyjął służbę żołnierską u króla Hiszpańskiego na wyspie Malcie; niżeli z Jeruzalem wyszedł, u Cesarza chrześciańskiego w znacznych jego wojskach był umieszczony dla wielkich talentów i poważany, zwiedził Francyą i Niderlandy, że zaś będąc w Jeruzalem, dał znaczną eleemozynę (jałmużnę) Xięży Bernardynom, ci na znak wdzięczności ułamawszy S. Spinę z Gałązki, którą chowano jeszcze od czasu znalezienia Krzyża św. przez cesarzową Helenę, Wielkiego Konstantyna Matkę, także z korony pańskiéj, darowali wspomnianemu Uryelowi, do któréj ś. spiny dał sobie zrobić naczynie srebrne (tę s. spinę na sobie zawsze nosił) to naczynie srebrne znajduje się na Tumie w Poznaniu. Z tą ś. spiną wiele lat na wojnach bywał, w różnych nieszczęściach i niebezpieczeństwach wielkich zostawał, i w więzieniach, a zawsze go Pan Bóg wybawił, gdy mu się już ta peregrynacya naprzykrzyła, poszedł od wschodu słońca z Jeruzalem, aż do Rzymu, z Rzymu do Francyi, Hiszpanii, potém od zachodnich stron aż do Polski przyszedł, najpierwéj do Szamotuł, z tą ś. spiną, natenczas brat Jego (o którym już była wzmianka) został biskupem poznańskim. Tam w Szamotułach zdarzył mu Pan Bóg ożenienie, dano mu pannę i majętność szamotulską z nią, choć nie wiedziano, z jakiéj i czy z wielkiéj familii pochodzi, jako sam Brat Jego Biskup Poznański wyznawał. Zostawszy Panem w Szamotułach chciał do Miejskiéj Górki Sacram spinam odesłać jako do dawnego dziedzictwa swego. Uprosili go tameczni kapłani, aby jéj na niektóry czas do kościoła powierzył szamotulskiego, dali zrobić monstrancyą, w któréj

---

(19)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. *St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 213).

Tancerze robili mniéj szybkie ewolucye, aniżeli na posadzce, ale z niemniejszą doskonałością; takt muzyczny był zastósowany do tego, a każdy akord końcowy sprowadzał tancerzy na miejsce. Dosia, która nie brała udziału w kadrylu, przypatrywała mu się zachwycona.

— Jesteś zadowolona? — zapytała ją księżna, która nie jeździła na łyżwach.

— O! to coś niesłychanego! — zawołało dziewczę. Nie marzyłam nigdy o czémś podobném.... To niepodobne do niczego, com widziała w życiu.

— To można mieć tylko u nas — odezwał się Platon, zbliżając się; my tylko sami wśród wszystkich narodów posiadamy Newę, na któréj można zrobić taką ślizgawkę, dosyć pieniędzy, aby zapłacić ten wydatek i potrzebną dozę szaleństwa, by powziąć myśl taką.

Dosia uśmiechnęła się uprzejmie.

— Więc, zdaniem pana, jesteśmy po trochu szaleni?

— I ja również — odrzekł rozsądny Surow, kłaniając się poważnie. Przyznaj pani — mówił daléj, czy nie trzeba być trochę pozbawionym zdrowego rozumu, aby tańczyć mazurka na lodzie, gdzie można złamać jaki członek, albo nawet kark skręcić przy najmniejszym fałszywym kroku?...

— Gdy można równie dobrze — przerwała Dosia — uczynić to samo na pięknéj posadzce woskowanéj, tańcząc tego samego mazurka przy odgłosie téj saméj orkiestry.

Brat i siostra zaczęli się śmiać oboje.

— Taniec jest dziełem zguby — prawiła Dosia z niezachwianą powagą — widzimy dowody tego codziennie. To też dla tego hrabia Platon ani nie tańczy, ani nie jeździ na łyżwach.

Nie wiadomo, coby Platon był odpowiedział, gdyż w téj chwili Piotr przerwał rozmowę, co wywołało wyraz zadumy na twarzy jego przyjaciela.

— Czy paniom nie zimno? — zapytał.

Odpowiedziano mu szybko, — że wcale nie.

— Termometr opada. Mamy już ośmnaście stopni a bardzo prawdopodobnie będziemy mieli dwadzieścia około północy.

— Nie będzie nas już tutaj wtenczas — rzekła księżna.

W téj chwili podano im gorącą i wonną herbatę, którą przyjęto skwapliwie.

Zbliżyło się kilka osób; kadryl był skończony, różnobarwny tłum rozpraszał się a nowi muzykanci zastępowali tymczasem pierwszych i grali sztuki poważniejsze.

Wszyscy łyżwiarze mieli u butonierki małe okrągłe latarki, wielkości talara; przyjemnie było patrzeć na te światełka, migające jak robaczki świętojańskie na powierzchni lodu. Korzystając z téj przerwy, zlano ślizgawkę gorącą wodą; podniosła się lekka para, aby zniknąć natychmiast a lód ukazał swe gładkie zwierciadło bez skazy.

— Przyjemnie dzisiaj — odezwał się jakiś adjutant, zbliżając się do księżnéj, by jéj złożyć uszanowanie; — to téż dzisiejsza zabawa jest o wiele wspanialszą od ostatniej.

— Czemu to pan przypisujesz? — zapytała Zofia bez żadnéj złéj myśli.

— Obecności pani, z pewnością, księżno — odparł grzeczny kawaler.

Dosia uszczypnęła lekko ramię swéj przyjaciółki i odwróciła się, by się śmiać. Twarz Muriewa wyrażała wesołość źle ukrytą, a gdy ich spojrzenia się spotkały, o mało nie parsknęli oboje serdecznym śmiechem.

— Nie chcąc bynajmniéj ujmować zasługi mojéj siostry — rzekł Platon, zawsze gotowy z pomocą w chwilach niebezpiecznych, to jednak zdaje mi się, że i temperatura przyczyniła się do tego cokolwiek. Jakież było wówczas powietrze?

— Ani trochę wiatru, kochany hrabio, i tylko dwadzieścia cztery stopnie Réaumur'a.

— Réaumur'a? — powtórzył Muriew.

— Tak jest, Réaumur'a! Nie wiem dla czego mieliśmy tak mało pań, można powiedzieć, że to była smutna zabawa.

— Doprawdy! — powtórzył znowu Piotr poważnie — nie wiem dla czego!

Dosia, która zdjęła łyżwy, aby usiąść, pociągnęła go nagle za rękaw, wstała i uciekła. Zdziwiony tém jéj kuzyn, poszedł za nią i znalazł ją w kącie galeryi, śmiejącą się do łez.

— Czemu — zapytała między dwoma wybuchami śmiechu — tak mię rozśmieszyłeś? Księżna powie, że jestem nieprzyzwoitą a doprawdy, to nie moja wina.

— Bo mię tak zabawił poczciwie swoją smutną zabawą.

— A teraz — rzekła Dosia — włóż mi łyżwy, nie śmiem tam już wracać, boję się rozśmiać głośno.

Piotr klęcząc przed piękną kuzynką, zapinał rzemienie, poczem ujęci za ręce, zarysowali na lodzie szeroko koło.

— Gdzież jest Dosia? — zapytała księżna.

— Tam oto, biega na łyżwach z panem Muriewem — odpowiedział uprzejmy adjutant. — Śliczna para — dodał — poprawiając binokle, — wyglądają, jakby stworzeni dla siebie. Czy nie ma w tém coś prawdy? — zapytał niezręczny oficer z zagadkową miną.

Platon zbladł nagle, przygryzł usta, aby powściągnąć zbyt żywą odpowiedź; księżna, która znała ludzi, nie zaprzeczyła stanowczo; takie zaprzeczenia zwykle zmieniają proste przypuszczenie w stanowcze przekonanie.

— Nie zdaje mi się — rzekła — nie przyszło to jeszcze nikomu na myśl, o ile mi wiadomo....

Gruby adjutant wstał, aby zanieść gdzieindziéj swe ciężkie grzeczności, i pożegnał się z księżną, zostawiając za sobą ranę okrutnéj wątpliwości.

Ileż to razy Platon powiedział sobie, że to dwoje młodych ludzi muszą się kochać w sobie nawzajem — może mimo wiedzy i woli — ileż razy myślał o tem, że byłoby bardzo szczęśliwie, gdyby w ten sposób dawniejszy błąd Dosi został naprawiony!... A myśl téj naprawy czyniła go nieszczęśliwym, okrutnym dla siebie i bezwzględnym dla innych.... Czyż życie jego miało być odtąd dręczone fantazyami téj dziewczynki?

A podczas, kiedy robił te smutne uwagi, dwoje kuzynków przebiegało koło niego, jak dwoje ptaszków fruwających zgodnie.

— Platonie, jestem zmęczona — rzekła do niego Zofia — która przeniknęła myśli jego i chciała im położyć koniec.

Powstał, nie mówiąc ani słowa, poszedł odszukać stangreta a potem wrócił do siostry.

— Dosiu! — zawołała z cicha, przechylając się przez balustradę, w chwili, kiedy dwoje łyżwiarzy przebiegało przy niéj.

Dziewczę zwróciło ku księżnéj twarzyczkę zarumienioną od zimna, ruchu i radości. Był to żywy obraz wesołości bez troski. A Platon przechodził męki obok niéj!

— Jestem zmęczona, zechcesz już powrócić?

Nie odpowiadając, Dosia usiadła na ławce drewnianéj wzdłuż galeryi i wyciągnęła nóżkę do Piotra, by odpiął rzemienie.

— Dziękuję — rzekła — kiedy skończył. O co za piękny był wieczór! Jakże się wybornie bawiłam!

Zofia i brat jéj przyłączyli się do nich. Dosia zauważyła poważny wyraz ich twarzy.

— Zdajecie się państwo cierpiący — rzekła z tém zajęciem — które ją czyniło tak sympatyczną.

— Cóż to szkodzi! — mruknął Platon — bylebyś się pani bawiła!...

— Nie mieliśmy ruchu — rzekła księżna łagodnie — więc nam było zimno.

— Przepraszam — powiedziała Dosia ze skruchą — jestem samolubna....

Wielkie księżne odjechały a tłumy towarzyszyły im z pochodniami aż do powozów. Nasi znajomi musieli czekać chwilkę. Ślizgawka prawie opustoszona wydawała się ciemniejszą przez przeciwieństwo z ogniami bengalskiemi, które w téj chwili palono na brzegu; Dosia powróciła smutnie do wspomnienia zabawy tak nagle przerwanéj.

— Żadna przyjemność nie trwa długo — powiedziała sobie. Jakim sposobem się to dzieje, że nie czyniąc nikomu nic złego, wzbudzam we wszystkich niezadowolenie?

Powróciła do domu w milczeniu. Nazajutrz przeprosiła księżnę za swoją żywość i brak względów dla tych, którzy tak dla niéj byli dobrzy.... Zalewając się gorącemi łzami, obwiniała się o egoizm.

Księżna pocieszała ją, jak mogła i skorzystała ze sposobności, aby jéj dać maleńką nauczkę.

— Bądź więcéj z daleka z twym kuzynem — rzekła, nie wszyscy wiedzieć muszą, że jesteście towarzyszami zabaw od dzieciństwa; pytano mię wczoraj, czy jesteście zaręczeni....

Twarz Dosi okryła się szkarłatnym rumieńcem i przybrała wyraz gniewny.

— Ja, która go tak nie cierpię, i on, który mię znieść nie może! Coś podobnego!..

— Wszyscy nie są zobowiązani wiedzieć o tem, że się nie cierpicie nawzajem, odparła księżna, tłumiąc uśmiech. Wasza wzajemna nienawiść nie posuwa się tak daleko, byście nie mieli biegać razem na łyżwach.

— O! moja droga.... — zaczęła Dosia.

— Nie potrzebujesz go nienawidzić i zachowaj się w obec niego, jak w obec innych; to wystarczy.

— Będzie to trudno — rzekło dziewczę z westchnieniem. — A.... pan Platon, czy się na mnie nie gniewa?

Księżna zdziwiona szukała przez chwilę odpowiedzi.

— Nie może się na ciebie gniewać w każdym razie, ale może być, iż go raziło....

— Już tego nigdy nie uczynię — szlochała Dosia, jak dziecko na pokucie — tylko mu powiedz, aby się na mnie nie gniewał!

Platon, zawiadomiony o tem naiwnem życzeniu, nie miał odwagi okazać się surowym. Kilka słów serdecznych przywróciło uśmiech na usta Dosi i figlarny wyraz do oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ją noszono. Potym Panowie w Szamotułach herezyą zarażeni zostali, a widząc, że się chwała Boska pomnażała i przy téj S. Spinie wiele ludzi doznawało cudów, zazdroszcząc tego Herezya honoru, z rozkazu Pana wzięto ją na zamek z monstrancyi wyjąwszy. Nie chciał Bóg tak drogiego skarbu i tam zataić. Wiedząc bowiem o téj S. Spinie ludzie różnemi cherobami złożeni, z zbanuszkami wino znosili, prosząc, aby w tym napoju S. Spinę umoczono, a kto się tylko napił tego wina, natychmiast ozdrowiał. Sami Heretycy tym darem Bożym leczyli się, a w dalszym przeciągu czasu ten skarb nieoszacowany skryli. Wzbudził Pan Bóg Panią pobożnego życia, sławnéj pamięci, WJMC. Panią Miedzyrzycką, z domu Herburtównę, ta o téj S. Spinie wiedząc i cuda, które się przy niéj działy, pomniąc, że tę S. Spinę Dziedzic własny tu do Miejskiéj Górki z Jeruzalem przywiózł, starała się z pilnością wielką, aby się tu do Miejskiéj Górki dostała, miała tam jeszcze szczątek powinowactwa w Szamotułach, tylko że herezyą zarażonych. Jechała umyślnie do Szamotuł, tam on jéj powinny będąc rad gościowi przyrzekł, iż o co go prosić będzie, to wszystko dla niéj uczyni, cokolwiekby żądała za tę okazyą (co wszystko Pan Bóg sprawował) odpowiedziała: o nic cię mój Panie nie proszę więcéj, tylko o ten Tarn święty (Tarn to niemieckie Dorn i dziś wszyscy bliżéj Ślązka mieszkający katolicy Polacy mówią Tarn np. prosimy o mszą św. z Tarnem. Przyp.), który WPan masz, a Tarn ś. ten klejnot drogi już zaginął. Szukano go po wszystkich skrzyniach, szkatułach i tam, gdzie go było schowano, przecież nie znaleziono. Pani owa bardzo żałosna, wzdycha do Pana Boga, prosi serdecznie, aby jéj raczył objawić, gdzie zostaje, rzecze potym: nie maszli WPan Go przy sobie, odpowiedział, że kilka lat tegom nie widział, potem włoży rękę na bok, nad nadzieją, alić wielce cudownie spina ś. na ziemię upadła, zawiniona tak, jak była schowana. Pani owa, z jak wielką podniosła z ziemi radością i uszanowaniem ten drogi skarb, może się każdy domyślić. Nosiła tę ś. spinę ta Pani pobożna przez długi czas przy sobie, aż jednego czasu na spowiedzi w Kobylinie u księży Bernardynów opowiedziała tę wszystką historyą spowiednikowi. Tenże spowiednik, który jéj spowiedzi słuchał, dziwna rzecz, jako był Duchem św. natchniony, przykazał jéj oddać tę św. spinę na to tu miejsce, gdzie dziedzic dóbr Miejskiéj Górki umyślił, i miał wolą. Czemu nie kazał w tym kościele, gdzie się spowiadała, tego świętego skarbu zostawić? Tym sposobem ta św. spina do Miejskiéj Górki dostała się. Co się téż stało r. 1571 i zostaje tu do tego czasu w r. 1747, jak jest opisano w dawnem archiwum konwentu góreckiego.

Cuda są niezliczone, zapisane w księgach kościoła parafialnego szamotulskiego, także i tu w Miejskiéj Górce, jako wiele chorych do pierwszego powrócili zdrowia, którzy tu i tam do téj św. spiny się ofiarowali."

Kolec ten jest, jak już dawniéj napisałem, w pięknéj monstrancyi umieszczony. Księgi cudów tu nie masz, ale wedle wizyt kościelnych ma się znajdować w konsystorzu poznańskim.

Ks. Wawrzyniec Chrustowicz,
proboszcz miejsko-górecki.

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę 22 b. m. po południu o godzinie 4 odbędzie się na sali pana Kunkla w Buku walne zebranie Kółek włościańskich powiatu Bukowskiego, do którego przyłączonem zostało Kółko w roku bieżącym nowo założone w Słupi pod Stęszewem. Na zebraniu będzie Patron Kółek p. Jackowski.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 20 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Fizyk powiatowy dr. Risse w Olsztynie przeniesiony został z powiatu olsztyńskiego jako policyjny fizyk miejski do obwodu miejskiego w Królewcu.

* ***Odsłonięcie pomnika dla poległych w roku 1870/71 żołnierzy z W. Ks. Poznańskiego.*** Za staraniem miasta Poznania i różnych stowarzyszeń wojskowych, jak landwer-, krygervereinów i t. d., a zapewne także i z pomocą rządową, stanął tu w Poznaniu pomnik dla poległych w wojnie francuzkiéj żołnierzy z W. Ks. Poznańskiego.

Mimo, że w wojnie téj poległo wielu Polaków i katolików, którzy za ojczyznę niemiecką krew przelewali na polu walki, i mimo, że i my Polacy i katolicy mielibyśmy powód stanąć przy odsłonięciu pomnika poświęconego także pamięci naszych poległych współziomków i współwyznawców — to jednakże stósunki w ostatnich latach 18 tak się u nas ukształtowały, że, naszém zdaniem, prywatnie i z dobréj woli nikt z Polaków i katolików w tych uroczystościach i festynach, połączonych z odsłonięciem pomnika, udziału brać nie będzie i nie może.

Cała ta uroczystość ma i mieć będzie charakter wyraźnie protestancki — co tém bardziéj nas Polaków i katolików od udziału wstrzymywać będzie.

Jeśli kto urzędownie, jako zależny od wyższych władz urzędnik, będzie się uważał za zniewolonego do uczestniczenia w uroczystym akcie, niechaj działa jak uważa za konieczne.

Ludziom niezależnym, jak sądzimy, godność religijna i narodowa zakreśli jasno drogę postępowania.

* **Misya w Osiecznie** odbędzie się od 21 do 27 b. m. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski będzie udzielał św. Sakramentu Bierzmowania w ostatnie dwa dni misyi t. j. 26 i 27 b. m.

* **Donoszą nam,** że w Koźminie odbędzie się Misya ośmiodniowa od 29 września do 6 października r. b. W końcu Misyi dnia 4 października przybędzie do Koźmina Najprzew. ks. Biskup Likowski celem udzielania św. Sakramentu Bierzmowania.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem złożyli: T. Hoffmann z Poznania 3 marki. Ks. proboszcz Knast z Kotłowa 3 marki. A. C. z Nowego Kramska 1,50 m. z dopiskiem: „Serce Jezusa pociesz nas". — Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na wygnańców w Syberyi.** Ks. proboszcz Knast z Kotłowa 3 marki.

* **Towarzystwo „Staszyc"** odbędzie jutro w piątek dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Sujeckiego, róg ulicy Berlińskiéj i Bismarcka, zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Pogadanka naukowa. 2) Sprawy Towarzystwa.

* **Pan dr. Wicherkiewicz** powrócił z podróży.

* **W dniu wczorajszym** obchodził 50-letni jubileusz obywatelstwa poznańskiego p. Kacper Offierski. W imieniu magistratu złożyli Jubilatowi życzenia pp. radzcy dr. Osowicki, Annus i Rump.

* **Wakacye św.** Michalskie rozpoczynają się w Poznaniu i w miastach z gimnazyami w sobotę dnia 28 września i trwać będą do 12 października. W szkołach innych rozpoczęły się już po części wakacye dnia 16 b. m., po części zaś rozpoczną się dnia 23 b. m.

* **Gniezno,** 19 września. (J. R.) Dowiadywałem się i wypytywałem różnych ludzi, jaki téż pożytek wypłynął dla miasta z onego zjazdu reprezentantów ochotniczych 15 straży pożarnych, odbytém w niedzielę w naszem mieście — i żyw Bóg niczego dowiedzieć się nie mogę — i do dziś dnia ciemny jestem, na co przezacni ojcowie miasta wyasygnowali 600 marek. Ileby to za te marki było chleba i węgli dla ubogich naszych na niedaleką zimę, która już do nas zaglądać zaczyna! Zamiast tego widzieliśmy stukilkudziesięciu strażaków ochotniczych, którzy z dworca kolejowego wśród dźwięku muzyki poszli „zu einem tüchtigen Frühschoppen" do Pschorra, wysłuchali tam wykładu jednego z pośród siebie, który żąda utworzenia osobnego zabezpieczenia dla ochotniczych straży pożarnych na przypadek kalectwa, — potém przeszli się po mieście, zjedli obiad trefny i koszerny — jak kto chciał, wysłuchali koncertu i byli w teatrze, w którym obecnie debiutuje towarzystwo p. Redlicha. Cenimy wielce pracę i poświęcenie naszéj straży ochotniczéj, cieszymy się, gdy magistrat ją wspiera, gdy jéj na przykład niedawno sprawił doskonałą drabinę nowéj konstrukcyi za 1000 marek, bo to jéj się słusznie należy, ale nie rozumiemy jak można 600 marek wyrzucać na nic, jak można z takim ogromnym ekspensem zdobić miasto, jak gdyby na przyjęcie panującego. Ależ żyjemy w okresie „Verbandstagów" i póki ten szał nie minie, inaczéj nie będzie.

* **Sroda.** W sądzie tutejszym sprzedana zostanie dnia 9 listopada o godzinie 9 rano wieś Opatówko, obejmująca 217 hekt. areału.

* **Jarocin.** Landrat naszego powiatu Engelbrecht powrócił z urlopu i objął sprawy swego urzędowania.

* **Ze względu** na obecne wzrastanie cen węgli, polecił minister robót publicznych zarządom kopalni państwowych, aby jedynie w stósunku do wzrostu cen produkcyi, ceny na same węgle podwyższały i z dala się trzymały od wygórowanego wyzyskiwania chwilowo pomyślnych stósunków.

* **Minister** robót publicznych zlecił dyrekcyi kolejowéj w Berlinie wygotowanie ogólnych prac przedwstępnych pod koléj żelazną podrzędnego znaczenia z Międzyrzecza do dogodnego punktu kolei Kistrzyn-Krzyż.

* **Kępno.** Jarmark w Podzamczu wyznaczony na dzień 24 b. m. został z powodu zarazy pyskowéj i racicowéj w Królestwie Polskiem, zniesiony.

* **Leszno.** Skorygowana lista obywateli, uprawnionych do głosowania przy nadchodzących wyborach do rady miejskiéj, leży obecnie wyłożona w biurze magistrackiem.

* **Opole.** Prezes rejencyi poparł podanie do ministerstwa o otwarcie granicy dla dowozu trzody chlewnéj z Galicyi do Mysłowic.

* **Z Gdańska** pisze „Danziger Ztg.": Pod zarzutem publicznego podburzania rozmaitych klas ludności do gwałtu i rozszerzenia wymyślonych faktów w celu zohydzenia instytucyi państwowych, stawał przed wydziałem karnym gospodarz Jan Patok z Darzlubia w powiecie wejherowskim. Podsądny miał Czytelnią ludową. W listopadzie r. z. odbył pan Rex w asysteneyi amtsvorstehera rewizyą rzeczonéj biblioteki i zabrał z niéj 4 książki, z których dwie miały zawierać ustępy, naruszające przepisy prawne. Ponieważ jednak przez świadectwo amtsvorstehera stwierdzoném zostało, że nie jest prawdopodobném, aby podsądny miał świadomość o treści zakazanych książek, przeto go uwolniono od winy i kary. W dwóch książkach jednakże, których tytuły są następujące: „Dziesięć przykazań dla katolickiego wychowania" i „Stanisław, czyli owoce pobożności", znalazł sąd ustępy, które przeciw ustawom majowym i przeciw germanizacyjnym tendencyom rządu są wymierzone, i podburzają ludność do gwałtów, wskutek czego wydał wyrok na ściągnięcie ich." — Panu Rexowi jakoś się nie udaje! sztuczki jego nakłaniania bibliotekarzy do oddawania czytelni władzy nie na wiele się także przydadzą, raczéj oświecą ich, co im odtąd czynić wypada!

* **Berlin.** W gimnazyum Ludwiki w Berlinie złożył w dniu 17 b. m. egzamin dojrzałości p. Felicyan Niegolewski, syn p. Zygmunta, ordynata na Niegolewie.

* **Berlin.** Towarzystwo „Stella" urządza w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem przy Alte Jacobstr. nr. 37 (Louisenstädtisches Concerthaus) przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie „Kasper Karliński", dramat historyczny w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Szanownych rodaków w Berlinie i okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Modrzejewska.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Jeden z przyjaciół naszego pisma rozmawiał miesiąc temu z p. Lambertem, dyrektorem konserwatoryum w Nowym Jorku, i ten, znając doskonale panią Modrzejewską, takie mu o niéj dał najnowsze wiadomości: „Niedawno temu wyjechała w podróż artystyczną ze słynnym aktorem i impresariem Boothem, ale przedsiębiorstwo nosi wspólny tytuł: „Booth i Countess Modjeska". Obecnie bawią w Kalifornii, gdzie Modrzejewska święciła pierwsze swe tryumfy. Przyjmowaną jest i teraz entuzyastycznie, a pobiera 3500 dolarów tygodniowo. Cała zaś podróż w Kalifornii trwać ma sześć tygodni. Zapewne więc już do tego czasu się skończyła. Nadto pp. Chłapowscy zakupili wielkie dobra w Kalifornii i gospodarują dobrze i z zapałem".

* **Strona odwrotna bramy tryumfalnéj.** „Dresd. Ztg." opowiada o manewrach cesarskich: W przejeździe z Coswig do Moritzburg, znajdowała się prócz innych dekoracyi brama tryumfalna z wielką tablicą, na któréj stały wyrazy: „Witaj Cesarzu!" Cesarz Wilhelm uradowany hołdem mieszkańców, odwrócił się, przejeżdżając poza bramę, aby raz jeszcze ujrzyć dekoracyę, lecz, wybuchając serdecznym śmiechem, zwrócił uwagę króla na tablicę, na któréj odwrotnéj stronie był napis: „Piwo dubeltowe, flaszka po 15 fenygów w browarze w Coswig".

* **Pastuch marszałkiem.** Zari Stojanow, świeżo zmarły marszałek sejmu bułgarskiego i najznakomitszy publicysta bułgarski, był jeszcze przed kilkunastu laty pastuchem w literalném znaczeniu tego wyrazu: pasał po stokach bałkanów (bałkanami zowią się wszelkie góry w Bułgaryi) owce, gęsi i nierogaciznę. Pastuchy bałkańscy czerstwi są, zdrowi i długowieczni, a jednak Stojanow nie dożył 40 roku życia. Zabiło go więc przedwcześnie nie pasterstwo, ale twarda wyczerpująca praca „kalfa" (czeladnika krawieckiego) w latach młodzieńczych. Nabawiła go ona choroby piersiowéj, a literaturę obdarzyła jednym z najciekawszych pamiętników samouka, który sam sobie wszystko zawdzięczając, doszedł do tego, iż rozdawał teki ministeryalne, a piórem zdobył sobie zaszczytne miano Dickensa bułgarskiego. W agitacyjnym komitecie bułgarskim, który na lat kilka przed wojną rosyjsko-turecką r. 1877 funkcyonował peryodycznie od czasu do czasu w Bukareszcie, widzimy jeszcze Stojanowa eks-czeladnikiem krawieckim, sypiającym w przedpokoju i wysługującym się komitetowi za skromne utrzymanie i przytułek. Ale tam się zetknął z ludźmi pióra, jako to z najznakomitszym podówczas pisarzem bułgarskim Lubinem Karawełowem, bratem Petki Karawełowa, i z ludźmi czynu, jak towarzyszami Karodży, Lewskiego, Benkowskiego, organizatorami ruchu przeciw Turkom, lub z takimi patryotami, jak Baba Tanka, z któréj córką później się ożenił, a któréj portret tak dosadnio uwiecznił w swoich zapiskach. Po utworzeniu księstwa bułgarskiego i autonomicznéj prowincyi Rumelii, występuje w stolicy téj ostatniéj, Płowdiwie (Filipopolu) na widownią literacką i publicystyczną. Za jeneralnego gubernatorstwa Krestowicza piastuje urząd sędziego śledczego i prawie jednocześnie redaguje skrajny dziennik „Nezawisimost'." Wpływ jego w kraju na rząd i publiczność wzrastał i olbrzymiał, ale ofiarowanéj sobie dwukrotnie teki ministeryalnéj, ani żadnego innego urzędu nie przyjął, ograniczając się tylko na stanowisku posła, a następnie marszałka. Umiarkowany, skromny i pojednawczy w życiu prywatném, a demokrata w życiu publiczném, był jak prawie każdy samouczek, upartym, skrajnym aż do śmieszności w swych doktrynach i poglądach zarówno naukowo-literackich, jak politycznych. Ratował go w takich razach niezwykły talent pisarski i humor niezrównany. Jakiekolwiek jednak czynić mu można z tego stanowiska zarzuty, przyznać mu trzeba szczerość przekonań, zdolności nadzwyczajne, czystość charakteru i bezinteresowność. Był on jednym z téj nielicznéj garstki dostojników bułgarskich, który nie zrobił majątku i umarł w ubóstwie mało znośniejszém od tego, jakie go witało w kolebce.

* **Proces o konkurencyą.** Wina szampańdomu Moët, Chandon et Comp. w Epernay, założonego w r. 1743, są głośne i znane pod nazwą „Moët". Z rozgłosu tego skorzystał p. Moët i porzuciwszy karyerę dyplomatyczną, w r. 1888 założył w Rheims fabrykę win szampańskich, które sprzedawał pod marką „Henri Moët". Rzecz naturalna, że lubownicy marki „Moët„ na drobną na pozór różnicę „Moët" a „Henri Moët" nie zważali i kupowali wino Henryka Moëta a nie staréj firmy Moët et Chandon. Ta ostatnia firma wytoczyła więc Moëtowi proces o niedozwoloną konkurencyą. Adwokat téj firmy tłómaczył, że Moët, korzystając z tego, iż nosi takie same nazwisko, pragnie dzielić się owocami pracy i zabiegów owéj firmy. Adwokat prosił zatém sądy, by Moëtowi nie dozwolił na sprzedaż wina pod marką „Moët." Pozwany bronił się tém, że do nazwiska swego ma prawo, wolno mu go zatém używać wszędzie i zawsze, zresztą rzeczą lubowników win szampańskich jest zważać na to, czy markę „Moët" kupują u firmy „Moët Chandon et Comp.," czy téż u firmy „Henri Moët, dom założony w roku 1888". Sąd skargę odrzucił.

* **Praktyki kawalerzystów.** Kozak Asiejew, który na dwóch koniach przebył w ciągu dni 30 przestrzeń dzielącą Łubny (gubernia czernihowska) od Paryża, wywołał cały szereg prób dokonywanych przez kawalerzystów rosyjskich a opisywanych przez dzienniki. Oto opis nowéj próby: 1 sierpnia r. b. pięciu oficerów uralskiego pułku kozaków nr. 1 przebyło przestrzeń od Kijowa do Romnów (wiorst 210) przez przeciąg 29 godzin. Każdy z oficerów miał po dwa konie. Przyjazd urządzono w ten sposób: Oficerowie wyjechali dnia 1 sierpnia o godzinie 2 po południu i pierwsze wiorst 70 do Nowéj-Basani jechali tak: 3 wiorsty kłusem a jednę wiorstę stempem, a co godzina zsiadali z koni, prowadząc je w ręku przez ciąg kwadransa. Pojenie odbywało się po dwa razy na dzień. O godzinie 9 z wieczora byli w Nowéj Basani, gdzie zatrzymano się na godzin dwie. Zadanego owsa konie prawie nie jadły. Siana zjadły po funtów sześć i nie kładły się wcale. Po wykąpaniu i przesiodłaniu koni, udano się w dalszą drogę o godzinie 11 z wieczora, aż do godziny 3 i pół w nocy stempa, następnie zmieniając bieg koni, oficerowie byli o godzinie 8 z rana w Przyłukach, gdzie napojono konie wodą ciepłą i nakarmiono. Tu konie zjadły po 2 i pół garnce owsa i kilka funtów siana. Nowa zmiana koni i wyjazd o 11 z rana a o 7 wieczorem oficerowie byli już w Romnach i w obecności dowódzcy pułku odbyli natychmiast wyścig, do którego konie stawały chętnie. Apetyt koni wzmógł się. Napojono je obficie i dano po 3 garce owsa na raz. Nazajutrz oficerowie byli na tych samych koniach na ćwiczeniach kawaleryi miejscowéj. W ten sposób konie pracowały przez godzin 24 a odpoczywały tylko 5 godzin. Konie kirgiskie szły w ogóle lepiéj od turkomańskich.

* **Za mało kotów!** W tych czasach rozesłano do przemysłowców, którzyby zechcieli prowadzić w Stanach Zjednoczonych handel... kotami, odezwę treści następującéj: „W téj chwili Dakota jest zagrożoną nowego rodzaju napadem: wskutek wielkiego niedostatku kotów, myszy zagnieździły się tam w ogromnych masach i robią wielkie zniszczenia itd." Otóż na pograniczu Dakoty zawiązała się nieznana dotychczas gałęź przemysłu: hodowla i dowóz kotów. Dwa naładowane temi pożytecznemi stworzeniami wagony przybyły na napadnięte przez myszy terytoryum i wszystkie koty rozsprzedane zostały, najmniéj po 15 franków sztuka. I u nas coraz częściéj skarżą się rolnicy na szkody, zrządzane w polach i stodołach przez myszy. Widocznie i u nas kotów — za mało!...

* **Ukłony ze strony odwrotnéj.** W niemałym kłopocie znalazł się raz jenerał Gasteiger chan w czasie swego pobytu w Teheranie, gdzie był na służbie szacha. W czasie przechadzki pieszéj spotkał on jadące w powozach matkę króla i królewskie damy. Nie namyślając się długo, uczynił to, co i krajowcy — odwrócił się twarzą do muru, mimo to jednak oddawał paniom ukłon. Kobiety wybuchnęły śmiechem, a powróciwszy do pałacu opowiedziały o wypadku szachowi. Ten kazał w téj chwili przywołać Gasteigera, który musiał mu pokazać nowy sposób oddawania ukłonu.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21go września św. Mateusza apostoła.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 46. Zachód o godzinie 6 minut 59

Ostatnie telegramy.

Quebec, 19 września. Z terasy Duffering spadł łom skały i zdruzgotał domy, stojące 200 stóp niżéj. Dotąd skonstatowano 13 zabitych, 20 rannych a pod gruzami znajduje się jeszcze około 50 osób zasypanych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Redakcya „Małego Swiatka"** we Lwowie ogłasza konkurs na powieść dziejową. Ma ona obejmować 2 arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich z którejkolwiek epoki, byle nie z czasów Sobieskiego, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Barwny a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danéj epoki, oto główne warunki, których przy ocenianiu domagać się będzie powyższa redakcya.

Praca uznana za najlepszą otrzyma nagrodę w kwocie 50 złr. Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale niedorównywające nagrodzonemu utworowi, nabędzie powyższa redakcya chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami. Autorowie zamierzający wziąść udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać redakcyi „Małego Swiatka" najpóźniéj do 15 listopada b. r. Na utworze należy umieścić zamiast podpisu, godło i tém samém godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę dołączoną do pracy, któréj przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku. Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autotowie prac nieodznaczonych odebrać takowe z redakcyi „Małego Swiatka".

* **Tygodnika Ilustrowanego** wyszedł nr. 350 i zawiera: Od redakcyi. — Ks. Aleksander Gintowt przez *s.* — Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach przez Aleksandra Rembowskiego. — Zuzanna, historya obrazu i malarza przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Z arabesek (wiersz) przez Czesława. — Jan Kukuljević Sakcinski przez Bronisława Grabowskiego. — Piętnastolecie Akademii Umiejętności w Krakowie przez Józefa Kallenbacha. — Przegląd teatralny przez Q. — Wzajemne stósunki Słowackiego i Krasińskiego przez Antoniego Mazanowskiego (ciąg dalszy). — Edison w życiu prywatném przez L. B. — Kronika tygodniowa przez M. Gawalewicza. — Nasze ryciny. — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Silva rerum. — Odpowiedzi od redakcyi.

Dodatek: Tajemnica grobu, powieść M. E. Braddon, przełożona przez Maryą Faleńską (arkusz 7-my).

Ryciny: Aleksander Gintowt, metropolita arcybiskup mohylowski. — Jan Kukuljević Sakcinski. — Bretonki na odpuście, rysunek z obrazu Dagnan-Bouveret'a. — Rysunki konkursowe: II „Zawiedziona". — Tomasz Edison. — Zazdrosny opiekun, rysunek z obrazu R. Wehle'go. — Studyum, rysunek oryginalny W. Podkowińskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 września.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Siernik, hr. Dąmbski z Warszawy, dr. Zaremba z Pierzchna, pani hr. Mycielska ze Smogorzewa, hr. Potulicki z Siedlca, Zabłocki z Dąbrówki, pani Libek ze Słupcy, pani Zarembina z Pierzchna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Szembek ze Słupi, Lasocki z Lechlina, Buchowski z familią z Królestwa, ks. proboszcz Sadowski z Siedlemina, ks. proboszcz Wąchalski z Białężyna, ks. proboszcz Krakowski z Modrza, Szneider z Paryża, Neuman z Wrocławia, Hamsel z Drezna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Moszczeński z Niemczynka, Biesiekierski z Królestwa Polskiego, Harmel z Wilkowa, Biedermann z Wrocławia.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193)

Czarne i kolorowe materye jedwabne
wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, **a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają.**

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 września 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica spok.		
na wrzesień-październik	188 —	188 25
na październik-listopad	188 50	188 75
na listopad-grudzień	189 75	190 —
na kwiecień-maj	194 —	194 —
Żyto słabo		
na wrzesień-październik	157 75	157 50
na październik-listopad	158 75	158 50
na listopad grudzień	160 25	160 —
na kwiecień-maj	163 25	163 25
Oléj rzep. słabo.		
na wrzesień-październik	66 90	66 60
na kwiecień-maj	62 30	62 20
Okowita słabo.		
eksportowa	36 —	36 60
na wrzesień	36 50	35 70
na wrzesień-październik	35 —	34 70
na październik-listopad	33 29	— —
na listopad-grudzień	32 60	32 50
na kwiecień maj	33 50	— —
spożywcza	56 80	— —
na wrzesie	55 50	— —
na	—	— —
Owies		
na wrzesień-październik	150 —	150 —
Wyp.-żyta wsp.	950	1350
Wyp.-okowity kw. eksportowa	140.000	240,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	18	19
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. $3\frac{1}{2}$%	104 80	100 70
Poznańskie 4% listy zastawne	101 30	101 40
Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne	100 90	100 80
Poznańskie listy rentowe	105 25	105 25
Austryackie banknoty	170 75	171 15
Austryacka renta srebrna	72 25	72 10
Rosyjskie banknoty	212 25	212 —
Rosyjskie listy zastawne	97 75	97 80
Polskie 5% listy zastawne	62 75	62 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	— —	57 60
Węgierska 4% renta złota	84 80	85 —
Węgierska 5% renta papier.	80 30	80 40
Austryackie kredytowe akcye	162 10	163 —
Austryackie francuskie koleje	99 50	101 25
Lombardy	50 1	50 75

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 20 września 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica niezm.		
na wrzesień-październik	180 50	180 50
na październik-listopad	181 50	181 50
Żyto niezm.		
na wrzesień-październik	154 50	154 —
na październik-listopad	155 —	155 —
Olej rzep. słabo.		
na wrzesień-październik	67 —	66 —
na kwiecień-maj.	63 —	63 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	55 80	55 70
„ eksportowa.	36 10	36 —
„ na wrzesień. eksp.	35 10	35 —
„ na wrzes. paźdz. eksp.	34 40	34 20
„ na kwiecień-maj. eksp.	33 20	33 20
Petroleum		
w miejscu.	12 20	12 20

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 19 września 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore .	755	Z.Płn.Z.	6	zachm.	13
Aberdeen . .	747	Płd.Płd Z.	2	pogodne	11
Chrystiansund .	743	Płd Z.	4	deszcz	10
Kopenhaga . .	763	PłdZ.	2	parno	11
Sztokholm . .	759	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	11
Haparanda . . .	750	Płd.	4	zachm.	9
Petersburg . . .	764	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur	6
Moskwa . . .	766	Płn.W.	1	zachm.	8
Kork, Queenst.	758	Z.Płd.Z.	4	deszcz	14
Cherbourg . . .	762	Płd.	2	pochmurno	14
Helder	760	Płd.	2	mgła	9
Sylt	759	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	13
Hamburg . .	763	Płd.Z.	2	pogodne	9
Swineminde . .	764	Płd.Z.	1	bez chmur	8
Neufahrwasser.	764	PłnZ.	2	pogodne	10
Kłajpeda	764	spokojnie.		bez chmur	6
Paryż	764	spokojnie.		bez chmur	5
Monaster . . .	764	Płd.	1	bez chmur	4
Karlsruhe . . .	765	W.	1	bez chmur	5
Wiesbaden . . [1]	765	Płn.W.	1	bez chmur	5
Monachium .	766	spokojnie.		mgła	3
Kamienica . [2]	767	Płd.W.	1	bez chmur	3
Berlin	765	PłdZ.	1	bez chmur	7
Wiedeń	764	Płn Z.	3	zachm.	7
Wrocław . . .	764	Płn Z.	2	zachm.	6
Isle d'Aix . .	763	W.	4	bez chmur	9
Nizza	761	W.	4	pół zachm.	15
Tryest	—	—		—	—

[1]) Sron. [2]) Sron, nocą przymrozek.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Wyjaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Głębokie minimum leży na Płn. od Szkocyi, wywołując w południowéj Norwegii burzliwe wiatry z PłdZ. Barometryczne maximum leży p nad Niemcami południowemi. Przy słabym wietrzyku jest powietrze w Niemczech zimne, pogodne i suche. W środkowych i południowych Niemczech zaszły wielokrotnie nocą mrozy. Na wyspach brytańskich, w Norwegii oraz w południowo-wschodniéj Europie zaszły rozległe, a miejscami silne deszcze; Skudesnäs 32, Lwów 25. Odesa 22, Kijów 21 mm.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
19. Pop. 2	755,3	PłnW.um.	pogodne	+12,5
19. Wie. 9	752,9	PłnW. lek.	pół pog.	+ 6,1
20. Ran. 7	745 3	Płn.W.lek.	posępnie.	+ 6,7

Dnia 19 września maximum ciepła +13°0 Cel.
„ „ minimum ciepła + 3°9 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Zmiennie, pochmurno z deszczem, chłodno i wietrzno, po części jasno, noc zimna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Cieplickie 5-procentowe obligacye miejskie. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 6½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 12 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 20 września. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza ponuro.

Żyto bez handlu.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 54,60 pł., 50-ta 34,80 m., wrzesień 50-ta 54,60 m. 70-ta 34,8 m. październik 50-ta —,— m. 70-ta —.— m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 20 września 1889.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica stara 100 kilg.	18	50	18	—	17	40
„ nowa -	18	20	17	40	16	40
Żyto stare . . - -	15	—	14	60	—	—
„ nowe . . - -	15	60	15	40	15	—
Jęczmień stary - -	14	60	13	60	12	80
„ nowy - -	16	50	15	—	13	—
Owies stary . - -	15	80	15	40	15	—
„ nowy . . -	14	80	13	80	13	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę - -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,60 mrk., 70-ta 34,80 mrk., wrzesień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Poznań, 20 września. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23 50 za 100 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 20 września 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średn. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	50	17	20	17	25
	najn. -	—	—	17	30	17	—		
Żyto	najw.	16	—	15	40	15	—	15	36
	najn. -	15	75	15	20	14	80		
Jęczm.	najw. -	—	—	15	30	15	—	14	98
	najn. -	—	—	15	20	14	40		
Owies	najw. -	—	—	15	40	15	—	15	05
	najn. -	—	—	15	20	14	60		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	7	—	6	50	6	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -		6	50	6	25	6	38
Groch -		—	—	—	—	—	—
Soczewica -		—	—	—	—	—	—
Fasola -		—	—	—	—	—	—
Kartofle -		3	20	2	60	2	90
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina -		1	20	1	10	1	15
Skopowina -		1	20	1	10	1	15
Słonina -		1	80	1	60	1	70
Masło -		2	20	1	80	2	—
Jaja za kopę		2	60	2	50	2	55

Sydgoszcz, 19 września.

Pszenica: piękna 170—175 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 150 do do 170 mrk.

Żyto nowe według jakości 142—149 mrk., stare —,— mrk.

Jęczmień nom., według dobroci 135—148 do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 135 do 145 marek. pośledni —.—.

Okowita 50-ta 55,50 m., 70-ta 36,00 m.

Wrocław, 19 września 1889.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na wrzesień 163,00 żąd., wrzesień-październik 163,00 żąd., październik-listopad 162,00 żąd.. listopad-grudzień 162.00 żąd., na kwiecień-maj 165,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 150,00 żąd., na wrzesień październik 150,00 żąd., listopad-grudzień 148 00 żąd.

Oléj rzepakowy stale wypowiedziano —— cena w miejscu na wrzesień 72 żąd., wrzesień-październik 68,50 żąd., październik-listopad 68,50 żąd., listopad-grudzień 68.50 żąd., grudzień-styczeń 66,00 żąd., styczeń-luty 66,00 żąd., luty-marzec 66.00 żąd., marzec-kwiecień 66,00 żąd., kwiecień-maj 66,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsumc, bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na wrzesień (50-ta) 55.30 żąd.. (70-ta) 35,30 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 53,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 20 września: żyto 163,00 mrk., pszenica — mrk.. owies 150,00 mrk.. rzep —.— m., oléj rzepiowy 72 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 19 września (50-ta) 55,30 mrk., (70-ta) 35,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 19 września 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż M.	F.
Pszenica biała	18	30	18	10	17	80	17	40	17	10	16	60
„ nowa	17	90	17	60	17	30	16	90	16	30	15	80
„ żółta	18	20	18	00	17	70	17	30	17	00	16	60
„ nowa	17	80	17	50	17	20	16	80	16	20	15	70
Żyto	16	20	16	00	15	80	15	50	15	30	15	10
Jęczmień	16	50	16	00	15	70	15	30	14	50	13	00
Owies nowy	15	00	14	80	14	50	14	20	13	70	13	20
„ stary	16	00	15	80	15	70	15	60	15	40	15	30
Groch	16	00	15	50	15	00	14	50	13	50	13	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy „ „	30	70	29	30	27	70

Berlin, 19 września. (Sprawozdanie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180 do 192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płac. 188.25 do 188,00, na październik-listopad płacono 188,75 do 188,25, na listopad-grudzień płacono 190,00 do 189,75, na kwiecień-maj pł. 194,25—194—194,25. Wypowiedziano —— ton. Cena wypow. —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 152—162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, wrzesień-październik płac. 157,50—157,75—157,50, październik-listopad pł. 158,75—158,50—158,75, listopad-grudzień płacono 160,00—160,25. na kwiecień-maj płac. 163,50—163—163,25. Wypowiedz. 950 ton. Cena wypowiedziana 157,75 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 148—170 m. według jakości na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 149,75—150,00, październik-listopad płac. 148,25—148,75, listopad-grudzień płacono 148,00—148,50, na kwiecień-maj płacono 150,25—150,50. Wypowiedziano —,— ton. Cena —,—.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc, w miejscu 56,8 mrk., na wrzesień płacono 56,0 do 55,5, na wrzesień-październik pł. 54,2—54,0, na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płacono 37,— m., na wrzesień płacono 36.7—36,4, na wrzesień-październik płacono 33,4—33,2, na październik listopad płacono 33,4—33,2 - 33,8, na listopad-grudzień płac 32,7—32,6, na kwiecień-maj płacono 33,6 do 33,5, żąd. —. Wypowiedziano 140,000 litr. Cena 36,6 mrk.

Szczecin, 18 września.

Pszenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu 174—178 płacono, wrzesień —,— nom., — ofiar., na wrzesień-październik 180,05 żąd. i płac., na październik-listopad 181,00—181,5 płac., na listopad-grudzień 183 żąd., 182,5 pł., na kwiecień-maj 188,00 płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 144—150 płacono, na wrzesień —,— płacono, na wrzesień-październik 154,5 płac., —,— żąd., na październik-listopad 154,75—155,00 płac., na listopad-grudzień 156 2,5—156,5 płac., na kwiecień-maj 160—160,5 płc.

Okowita spok., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 36,1 płac., 50-ta 55,8 nom., płac., na wrzesień 70-ta 35,1 ofiar., na wrzesień-październik 70-ta 34,4 płacono, listopad-grudzień —,— żąd.

Hamburg, 19 września. Okowita cicho, na wrzesień 23½ żąd., wrzesień-październik 23½ żąd., październik-listopad 23½ żądano, listopad-grudzień 22¾ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 81½, grudzień 80—, marzec 78¾, maj 78¾. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 19 września. — Cukier ziarnist. excl. worka 92% 19,50 cukier ziarn. excl. 88% 18,00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,00. Usposobienie: słabiéj. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 31,50, miel. Melis I z beczką 29,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za wrzesień —,— płac., —,— żąd. październik 14,20 płacono, —,— żąd., listopad-grudzień 14,10 płacono, —,— żądano, styczeń-marzec 14,25 płacono, —,— żądano. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Obwieszczenie.

Niedzielny nadzwyczajny pociąg osobowy ze **Swarzędza** do **Poznania** już w tym roku więcéj **wysełanym nie będzie.** (423)

Poznań, dnia 18 września 1889.

Królewski zarząd ruchu kolejowego.
(Obwód dyrekcyjny Bydgoski.)

Walne zebranie

PP. akcyonaryuszy niżéj podpisanego Banku za rok 1888/9 odbędzie **dnia 30 września r. b. o godzinie 12 w południe w Poznaniu w hotelu francuzkim.** (396)

Porządek obrad:

1, załatwienie czynności § 29 Nr. 1—3 statutów objętych,
2, wybór jednego członka Rady Nadzorczéj na rok jeden, w miejsce ś. p. Józefa Gajewskiego.

Poznań, dnia 13 września 1889. (396)

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł.
Rada Nadzorcza.
Dr. Zygm. Szułdrzyński,
przewodniczący.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski
w Poznaniu.

Kartoflarki

systemu hrabiego Münster z wielu praktycznemi ulepszeniami polecają (393)

Bracia Lesser w Poznaniu.

Wina górno-węgierskie.

Dwieście beczek **wina górno-węgierskiego wytrawnego i łagodnego z lat 1876, 1886, 1883** jest natychmiast na sprzedaż. (388)

Franc. Klose,
hurtowny handel win
Jawornik w Austryi.

Pożyczki hipoteczne

a mianowicie **landszaftowe**

za pośrednictw m naszem zaciągane, albo konwertowane, dają nam sposobność do udzielania zaliczek na potrzebne uregulowanie stanu hipotecznego przez spłatę długów, do wymazania przeznaczonych. Klientom naszym służymy zawsze i chętnie pożądaną radą i pomocą w zawikłanych często stósunkach hipotecznych. Do szybkości załatwiania spraw nam powierzanych przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (427)

Bank włościański w Poznaniu.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą. *Płaszcze watowane,* Czarne i kolorowe materye na suknie, **Flanele i barchany gładkie i deseniowe,** Materye na płaszcze watowane *i poszycia do futer w wyrobach praktycznych,* **Aksamity, plusze i jedwabie,** Płótna — Stołowizna — Firanki, **Koblerce — Chodniki — Materye na meble,** **Derki podróżne i derki na konie,** **Bieliznę męzką,** poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach

J. & T. KAMIENSKI,

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców. **Filia:** Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy franko. (368)

wysyłający

73 podróżnych 73

Kraków **1887.**

Własnéj fabrykacyi:

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone.
Oliwę do centryfug (separatorów).
Oliwę do maszyn do szycia. (1767)
Smarowidło na osie.
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy uznane za najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku.
Płyn do konserwowania drzewa (płotów, belek i t. p.) tak zwany Carbolineum i Phenoleum.
Dwusiarczyn wapniowy (dwusiarczyk wapna) chemicznie czysty 11—12 stopni Bé. zawierający, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.
Dwusiarczyn wapniowy bywa także używany w połączeniu z kwasem solnym do **odgoryczania łubin.**
Kwas solny.

Wszystko w jak najlepszéj jakości i po możliwie niskiéj cenie poleca

Dr. Roman May,
fabryka chemiczna w Poznaniu,
Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

Ospę i kuchy

lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (280)

Mąkę z mięsa,

polecamy **po cenach giełdowych.**

Orłowski i Sp.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Najpraktyczniejsze **szkła**
do zaprawiania owoców i jarzyn
z hermetyczną śrubą z metalu *„Britania"* na ¼, ½ ¾, 1, 1½, 2, 2½ i 3 litry. (1844)

Jako nowość! **Szkła**
z przykrywami niklowemi najnowszéj konstrukcyi na ½, 1, 1½ i 2 litry poleca

B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych
z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia
w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Patent-Dreschmaschinen
jeder Grösse.
Patent-Göpel
für 1—6 Pferde.
Patent-Futterschneidemaschinen
22 Grössen.
Massenfabrikation, jährlich über 12 000 Stück, mithin exacteste, gleichmässigste Arbeit bei billigstem Preis.
Zahlungserleichterungen.
Kataloge gratis und franco.
Heinrich Lanz, Filiale Breslau
Kaiser Wilhelmstrasse 35.
Stammfabrik in Mannheim
mit über 1000 Arbeitern.
Ueberall Agenten und Wiederverkäufer gesucht.

Zakład chemiczny
dla wszelkich
nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.
Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)
Płaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materyału dostarczamy.
Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.
Orłowski i Sp.,
Poznań, Wilhelmowska ul. 12.

Modlitwa
do św. Józefa

(po polsku i niemiecku) wedle zalecenia Ojca św. Leona XIII w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1889, zaopatrzona w aprobatę Władzy Duchownéj.

Cena za 50 egzpl. z pięknym obrazkiem 50 fen., 100 egzpl. 75 fen., na porto dopłaca się 10 lub 20 fen.

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.

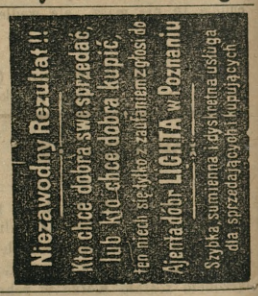

Są do nabycia:

Oprawne roczniki Tygodnika Ilustrowanego od r. 1873—1888 i *Bluszczu* od 1877—1888 za połowę ceny prenumeraty; *historya powszechna Schlossera* w 19 tomach, tudzież kilkanaście tomów *powieści Kraszewskiego* po zniżonéj cenie. Zgłoszenia przyjmuje do 1 października *M. M. posłlagernd Łabiszyn.* (424)

Gospodyń
w każdym wieku jako i wszelką inną **służbę dominialną** obojga płci dostarczyć może każdego czasu.
Zybert, (428)
Poznań, ulica Teatralna nr. 5.

Bona
frebl., Polka, mogąca udzielać początków języka polskiego, niemieckiego i francuzkiego i znająca robótki, poszukuje umieszczenia od 1 października; wymagania skromne, pierwsze miejsce. Łaskawe oferty proszę nadesłać p. lit. **M. K. poste rest. Bytyń** (Bythin). (422)

Młoda Polka
znająca dobrze język niemiecki, szuka miejsca do handlu, lub jako towarzyszka do starszéj osoby. Przyjęłaby także miejsce do dzieci, którymby początków na fortepianie udzielać mogła. Łask. oferty uprasza się złożyć w **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. **A. R 411.**

500 owiec
Negretti
jest na sprzedaż (425)
w Czeluścinie p. Kobylinem.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.